Rok I. Lwów, niedziela 2. czerwca 1907. Nr. 112.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA: WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h, „ z dostawą do domu 1 K, numer pojedynczy . . 2 h. NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K, kwartalnie . . . . . . 3 K, numer pojedynczy . . 4 h.

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

Tragedya pana Daszyńskiego, jego łzy, spazmy, konwulsye i histerya. — Z kogo się pan Daszyński narodził i z kogo chce się odrodzić? — Parlamentarna międzynarodówka. — Naco mogą się przydać Chińczycy w Galicyi?

Różne są tragedye na świecie, ale najgorszą jest ta, jakiej uległ pan Daszyński. Od kolebki agitował za powszechnem prawem wyborczem. Na ten temat wygadał sobie płuca, nadwerężył mózg, rozklepał język i powykręcał ręce. A gdy stało się, czego pragnął, wielki apostoł prawa wyborczego potknął się na własnej idei — raz, drugi i trzeci, — i runął jak długi.

To jest gorzki los, i tysiąc wykrzykników: złodzieje! korrupcyoniści! bandyci! nie osłodzą go panu Daszyńskiemu. Do Rady państwa nie pójdzie, z trybuny parlamentarnej przemawiać nie będzie, dyet nie otrzyma. Wypędzony został z raju, nad którego zbudowaniem tak zawzięcie pracował.

To też nie dziwię się, że na wiadomość o swej porażce aż trzy razy zemdlał i spazmów dostał. Ja byłbym mdlał przez rok i sześć tygodni, a potem byłbym popadł w chroniczną histeryę. Tylko tak silny odruch przyniósłby mi ulgę i uspokojenie rozbolałych nerwów.

Ja sam byłem z początku tą wiadomością przerażony. Wyszedłem zaraz na ulicę, patrzeć, jak się Wysoki Zamek rozsypie i ratusz zawali. Bo byłem przekonany, że teraz Galicya się nie ostoi, że mury pękać a góry trząść się będą. Tymczasem łaska Boża sprawiła, że tylko *Naprzód* trząsł się z oburzenia a pan Daszyński od spazmów. Innych kataklizmów nie było.

Zdawało mi się, że z chwilą, gdy pan Daszyński struł się piwem, jakiego sam nawarzył, rola polityczna tego pana urwała się i że już jej najzręczniejsza intryga do nowego życia nienawiąże. Aż tu czytam niedawno, że socyaliści krakowscy w hotelu Kleina odbyli wielki wiec, na którym wymyślono i przyjęto nowe *nome de guerre*: prawo wyborcze dla kobiet!

Jest w tym postulacie pewna metoda: z kobiety się pan Daszyński narodził, i z kobiety odrodzić się pragnie. Czego męska połowa ludności dokazać niemogła, tego samego dzieła niewieściemi siłami spróbować należy.

Mają więc panowie towarzysze na długie lata hasło bojowe. Czerwony sztandar ze spódnicą zeszyli. Harmonia w tem będzie, ale raz na miesiąc tylko.

A stosunki w przyszłym parlamencie tak się zdają układać, że warto być ich naocznym świadkiem. Jak donoszą telegramy, rota przysięgi dla syonistów odczytywaną będzie w języku hebrajskim. Jeżli między nowowybranymi posłami jest jaki esperantysta, to tenże żądać powinien, aby mu po esperancku przysięgać pozwolono. Wtedy mielibyśmy dopiero prawdziwą międzynarodówkę w parlamencie, którego gmach z atyki greckiej na austryacką wieżę przebudować by należało i napis na niej umieścić: Babel-Mandel-Thurm.

W parlamencie tym, gdyby Bóg pobłogosławił, mogłaby i chińszczyzna gościnne miejsce dla siebie znaleść, bo powstał przecie projekt sprowadzenia chińczyków do robót polnych w Galicyi, i taki kuli uszparowawszy sobie mieszek koron, łatwo o mandat parlamentarny mógłby u nas tentować, czego dowodem ów syonista z Pragi, dr. Mahler, który pobił

Zmartwychwstanie z letargu.



wszystkich krajowych kandydatów, i teraz jako żyd, z Czech rodem, po niemiecku polski kraj reprezentować będzie.

A gdy pierwszy krok już zrobiony, to pokażmy światu, że niema narodu *in orbe terrarum*, któryby niechciał za dwadzieścia koron dziennie być naszym reprezentantem we Wiedniu. Niejeden torreador hiszpański, lazaron włoski, brodiaga rosyjski, cowboy amerykański, mufti turecki, derwisz indyjski albo i z Karaibów który chętnie się podejmie posłowania z galicyjskiej ziemi. Im by nawet przypadał do smaku mandat, który nietyle ilością głosów, co sprężystością pięści i krwią serdeczną zdobyć można.

I kto wie, czy ta Galicya, przekładająca Diamanda nad Horowitza, a Breitera nad Stesłowicza, niezasługuje na to, aby miała Koło polskie złożone z torreadorów, lazaronów i brodiagów!

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Tempo obrad rozmaitych stronnictw i klubów przyszłej Rady państwa, jest coraz żywsze.

Posłowie młodo- i staro-czescy

odbyli onegdaj naradę, w której wzięli także udział ministrowie Forzt i Pacak. Obrady trwały do 1-szej po południu. Przewodniczył Kramarz. W dyskusyi uznano jednomyślnie, że celem strzeżenia interesów narodowych, bezwarunkowo koniecznem jest utworzenie

wspólnego klubu posłów czeskich.

Po południu zebrała się komisya wykonawcza partyi młodoczeskiej na naradę, która trwała do wieczora.

Jakkolwiek narada ta nie wydała jeszcze rezultatu, bo nie można było powziąść stanowczych uchwał ze względu, że nie jest znanem stanowisko posłów młodoczeskich i staroczeskich z Moraw, oraz innych partyj czeskich, to jednak nie ulega prawie wątpliwości, że fuzya stronnictw nastąpi, bo Czesi przedewszystkiem mają.

interes narodowy

na oku — i dla niego są gotowi i będą gotowi poświęcić nie tylko różne ambicyjki — ale także i zasadnicze sprawy partyjne.

Dalej donoszą nam że:

styryjscy posłowie

konserwatywni oświadczyli gotowość przystąpienia do klubu chrześcijańsko-społecznego.

Wobec tego można być pewnym — że już na pierwszem posiedzeniu izby — zarysują się w ogólnych konturach kształty prawicy i lewicy parlamentarnej.

Dowiadujemy się dalej ze źródła całkiem autentycznego, że

sprawa rozwiązania Dumy

wcale nie byłaby niespodzianką dla gabinetów europejskich. Ambasadorowie rosyjscy jeszcze w zimie uprzedzili gabinety: francuski i angielski, że Duma zostanie rozwiązaną, jeśli w kwestyi agrarnej nie zgodzi się na takie rozwiązanie, któreby nie naruszało zasady własności prywatnej. Równocześnie atoli zapewnili ambasadorowie, że nie ma mowy

o powrocie do autokracyi

i że równocześnie z rozwiązaniem Dumy rozpisane będą nowe wybory.

Donoszą nam dalej, że skrajna prawica postanowiła wysłać do Carskiego Sioła deputacyę chłopów i robotników, z prośbą o rozwiązanie Dumy.

Sprawca zamachu

na ks. biskupa Jaczewskiego, Paweł Zaleski jest robotnikiem z zawodu. Od dawna był opanowany szałem maryawickim. — Fanatyzm jego w ostatnich czasach wzmógł się tak dalece, że targnął się aż na życie biskupa.

W mieście Lublinie zapanowało

ogromne wzburzenie

przeciw Maryawitom. Można obawiać się wybuchu rozruchów; ks. biskup polecił księżom, ażeby ludność uspokajali i powstrzymywali ją od gwałtownych wystąpień.

Zakończenie wyborów.

A więc rozegrała się już ostatnia walka wyborcza.

Wybrano w 20 okręgach wyborczych wczoraj 32 posłów.

I na tem zakończyły się wybory w Galicyi — chyba, że który z dwukrotnie wybranych posłów złożyłby mandat miejski— który jak wiadomo nie posiada zastępcy— a w takim razie musiałby być przeprowadzony ponowny wybór.

Oto rezultat wyborów.

I. okręgi miejskie jednomandatowe.

Okręg 15. (Tarnopol). Głosowało 4668. Gall (kand. sam.) 2905. Ks. Hromnicki (ukr.) 1763.

Wybrany posłem **dr. Rudolf Gall.**

Okręg 16. (Tarnów). Głosowało 4455. Dr. Roger Battaglia (nar. dem.) 2700. Drobner (socyal.) 1755.

Wybrany posłem **dr. Roger Battaglia.**

Okręg 18. (Biała-Żywiec-Kenty-Andrychów. Głosowało 4085. Dr. Łazarski (post. dem.) 2476. Baltazar Bogucki (stojał.) 1609.

Wybrany posłem **dr. Łazarski.**

Okręg 20. (Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ). Głosowało 5242. Dr. Ludo-

---

50 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— O nie! — odparłem — nie odejdę ztąd dopóty, dopóki nie ujrzę mózgu twojego, rozpryśniętego na wszystkie strony.

Tym razem wybuchnął już śmiechem na całe gardło.

— Co to znaczy? — spytałem.

— Co znaczy — powtórzył — żeś pan prawdopodobnie oszalał myśląc, iż ja podobne głupstwo zrobić mogę.

Otworzyłem ręce, chciałem się rzucić na niego i udusić na miejscu, ale on chwycił za dzwonek, stojący na biurku, silnie nim zatargał i w tej chwili wpadło do pokoju kilku ludzi.

— Wyrzucić za drzwi tego durnia! — zawołał.

Tu Machnicki porwał się z krzesła, za piersi rękami chwycił, targał na nich ubranie i paznogciami ranił ciało. Nawet Klings, słuchając całego tego opowiadania z uśmiechem, przybrał swą twarz w ponury wyraz. Machnicki tak dalej ciągnął:

— Wyrzucić za drzwi tego durnia! Czy pan słyszałeś, a ja byłem taki bezsilny, taki mizerny, żem się oprzeć im nie umiał i sromotnie wyrzucono mnie za drzwi.

Wypchnięty na ulicę myślałem, że oszaleję, powróciłem nazad do drzwi! waliłem w nie pięściami, całem ciałem, napróżno; dostać się do wnętrza i zemścić za doznaną krzywdę nie mogłem... Powoli wiatr chłodny zaczął owiewać moje ciało, do mózgu wracała przytomność i rozwaga. Odszedłem od tego przeklętego domu, w którym on mieszkał, i poprzysiągłem sobie zemstę, która też wypełniła i wypełnia wszystkie moje pragnienia.

— A widzisz pan! — zawołał Klings — i w czemże się różni pańska nienawiść od mojej, gdzie tutaj te inne przyczyny, o których pan mówiłeś?

— Zaraz, jeszcze nie skończyłem panu mojego opowiadania, jeszcze mam ci wiele do powiedzenia.

Żyd kiwnął głową, a z wyrazu jego twarzy wnioskować można było, iż dalej chce słuchać wynurzeń Machnickiego.

— Powróciwszy do domu, zacząłem rozważać, kombinować, sądzić wszystko z kredą zimnego rachmistrza w ręku. Do dziś dnia zrozumieć nie mogę, jak w chwili takiego szalonego wzburzenia i pod wpływem takich strasznych wrażeń, mogłem zdobyć się na taki spokój, rozwiązywać psychologiczne zagadki, patrzeć okiem zimnego obserwatora w rany mojego społeczeństwa...

— I na co się to panu przydało?

— Na to, aby przyjść do wniosku, że dla tych ludzi trzeba bicza, któryby smagał ich zgangrenowane ciało, potrzeba zębów, aby gryzły za brud i zbrodnie, języka, któryby miał cywilną odwagę powiedzieć im prawdę. Eberski nie jest jednostką tylko, bo w tym razie możnaby go było łatwo z drogi usunąć. Takich jak on, jest mnóstwo, a jeden od drugiego lepszy. Na to, aby tę straszną zarazę usunąć, potrzeba człowieka nieposplitej odwagi.

— Albo waryata! — zawołał Klings.

— Zostałem też waryatem, jak widzisz, panie Klings, każdego z nich znam na palcach, wiem, co który z nich wart i praca moja nad wyplenieniem tego kąkolu, nad zniszczeniem tej zarazy, która Zatrważający sposób się szerzy, nie od dziś się zaczęła. Każdy z tych łotrów, z tych towarzyszy tego zbrodniarza, ma na sumieniu swojem grzechów moc, przez szkiełko moje, przez mój kościany monokl dojrzałem je wszystkie, a szaleństwo, jakie niby maskę na sobie noszę, upoważnia mnie do tego, że im gorzką nieraz wypowiem prawdę. Zasnęła u nas zupełnie opinia publiczna i łotr i porządny człowiek cieszą się jednaką wiarą, jednakiem uznaniem, nikt im ręki nie cofnie, nikt w twarz nie plunie, gdy zasługują na to; ale ja waryat, mam do tego prawo, mnie to wolno i mnie nikt za to nie skarze. Po śmierci Zochny czułem w duszy pragnienie obrachunku z tym jednym człowiekiem, dziś chcę już się rachować ze wszystkimi i dziś właśnie ten tylko wzgląd zachęca mnie do walki z tym łotrem. Stare bóle zagrzebały się już zupełnie, miłość mała zanikła, a pozostało wielkie uczucie, które do końca życia wystarczy. Oto dlaczego, panie Klings, widzisz mnie na jednej z sobą drodze.

Żyd się zamyślił, spoważniał, oczy mu jakby mgłą zaszły, uśmiechnął się w końcu i szepnął:

— O jakże wielka musi być ta miłość, kiedy pan dla niej chciałeś zostać waryatem.

— O, wielka! — odparł Machnicki — o wielka tak, że dzięki jej narażam moje ręce na dotykanie się tych brudów, które parzą, a jednak głos jakiś wewnętrzny mówi mi, że spełniam to wszystko uczciwie i dobrze, że cel osiągnę i że postępowaniem mojem wyplenić mi się uda ten chwast obrzydliwy, który zalega wszystkie pola naszej pracy...

(C. d. n.)

mir German (n. d.) 2781. Kaczanowski (socyal.) 2461.

Wybrany posłem **dr. Ludomir German.**

Okręg 28. (Stryj-Kałusz). Głosowało 5867. Jędrzej Moraczewski (soc.) 3513. Dr. Salz (syon.) 2352.

Wybrany posłem **Jędrzej Moraczewski.**

Okręg 29. (Brzeżany - Brzozdowce). Oddano głosów 4645. Otrzymali: Dr. Władysław Dulęba (dem.) 3067. Dr. Rapoport (syon.) 1478.

Posłem wybrany **dr. Dulęba.**

Okręg 31. Brody-Stare, Brody-Hucisko brodzkie, Łopatyn-Ruda, Brodzka-Radziechów - Podkamień. Oddano głosów 4833. Otrzymali: Rad. Wollerner (dem.) 2230. Dr. Stand (syon.) 2585.

Posłem wybrany **dr. Stand.**

II. Okręgi wiejskie dwumandatowe.

a) Wybór na obu posłów:

Okręg 35. (Jaworzno-Liszki). Oddano głosów 16.982. Otrzymali: Stohandel (centr.) 6272. Ks. Szponder (centr.) 5860. Kurowski (soc.) 4850.

Posłami wybrani **Stohandel i ks. Szponder.**

Okręg 40. (Kraków-Dobczyce). Otrzymali: Franciszek Wójcik (lud.) 6108. r. Bujak (kons.) 8106. Klemensiewicz (soc.) 5280.

Wybrani **Bujak i Wójcik.**

Okręg 57. (Stryj-Gliniany). Posłami wybrani: **dr. Eugeniusz Oleśnicki** (ukr.) i ks. **Bazyli Dawydiak** (mosk).

Okręg 61. (Przemyśl-Dobromil). Oddano głosów 33.948. Otrzymali dr. Czaykowski (kons.) 14.602 Dyr. Ceglińskí (ukr.) 18.886. Nestorowicz (Rus. mosk.) 460.

Posłami wybrani: **Czaykowski i Ceglińskí.**

Okręg 65. (Sokal-Zborów).

Posłami wybrani **dr. Dymitr Markow** (mosk.) i **dr. Eugeniusz Petruszewicz** (ukr.).

Do tej chwili zupełnie brak wyniku z 8 okręgów wyborczych — a to ze Sokala, Żywca, Limanowy, Bochni, Drohobycza, Stanisławowa, Żółkwi i Biały.

„Rozboje" wyborcze.

W tej sprawie pisze *Gazeta Narodowa*:

„Pisma socyalistyczne, hajdamackie — no, i naturalnie razem z niemi wierny ich sprzymierzeniec *Kuryer Lwowski* — otworzyły z początkiem kampanii wyborczych w łamach swoich stałą rubrykę p. t.: „Rozboje wyborcze". W tej rubryce miały być umieszczane opisy o pomstę do nieba, a właściwie o pomstę do Niemców wołających „gwałtów" i „nadużyć", jakich dopuszczać się mieli zwolennicy kandydatów Rady narodowej na rzekomo przez „szlachecką butę i samowolę" srodze uciśnionych masach ludowych. Rubrykę tę zapełniały skonfederowane pisma radykalne rozmaitemi bredniami swoich adherentów, rozgniewanych, jeżeli agitacya ich nie szła im tu i ówdzie tak gładko, jak oni sobie życzyli.

Obecnie dochodzi kampania wyborcza ku końcowi i prawdopodobnie dzisiaj skończy się — jeżeli wyznaczone na dziś wybory ściślejsze wydadzą rezultat stanowczy. Możemy więc zrobić już przegląd krwawych zajść w czasie wyborów, ponieważ bądź co bądź krew ludzka nigdy nie leje się darmo i nigdy nie pozostaje nie pomszczoną. I dziwna rzecz — gdy przy patrzymy się bliżej wypadkom, które w ciągu trwania walk wyborczych spowodowały przelew krwi, przekonamy się, iż miały one taki przebieg, że nie dadzą się żadną miarą policzyć na karb agitacyi za kandydatami Rady narodowej, ale że winowajcami przelewu krwi są właśnie przeciwnicy! I nie są to bynajmniej jakieś fantastyczne opowiadania zirytowanych agitatorów, ale fakta, nagie fakta!

Pomijamy już rycerski sposób zwalczania kandydatury moskalofila dr. Dudykiewicza przez jego kolegę, również adwokata z Kołomyi, dr. Trylowskiego, „atamana" ukrainofilów, który kazał swojemu przeciwnikowi napchać w usta ludzkie odchody. Zatrzymamy się tylko przy tych zajściach, gdzie płynęła krew ludzka.

W ogólności nie było w tegorocznej kampanii wyborczej wiele takich wypadków, gdyż przebieg jej był o wiele spokojniejszy, niż się spodziewano powszechnie, dzięki przezornym i energicznym zarządzeniom pana namiestnika, wydanym w tym celu, ażeby zapewnić wyborcom zagwarantowaną ustawami swobodę głosowania.

Było jednak pomimo to kilka ofiar, które życiem przepłaciły pierwsze równe powszechne i bezpośrednie wybory.

Pierwszą ich ofiarą był nieszczęśliwy Szwic we Lwowie, który umarł po strasznej męczarni, trafiony kamieniem w dolną część brzucha podczas bombardowania kamieniami przez socyalistów jednego ze zgromadzeń robotników, należących do obozu katolickiego i narodowego. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że rzucali wówczas kamieniami socyaliści, a nawet już jeden ze sprawców owego napadu jest uwięziony.

W Horucku koło Drohobycza tłum chłopów ruskich, podburzonych przez staroruskich agitatorów, rzucił się na przewodniczącego komisyi wyborczej, ks. Teofila Skobielskiego, który byłby może doznał losu nieszczęśliwego ś. p. Popiela, zamordowanego w Dawidowie w r. 1897, w okrótny sposób przez socyalistów — gdyby żandarmi nie byli go zasłonili przed nacierającą czernią rozwścieklona, z narażeniem własnego życia. Od kul żandarmów zginęło tam pięciu ludzi.

Najnowszym wypadkiem, jest strzelanie z zasadzki do sekretarza starostwa złoczowskiego, p. Franciszka Słoneckiego, w lesie koło Ożydowa, gdy powracał z wyborów. Został on lekko rannym. Sprawcy dali ognia z zasadzki i zdaje się do tej chwili ich nie wyśledzono. Nie wiemy tedy na pewne, kto strzelał, ale że nie strzelał do p. Słoneckiego żaden ze „zbirów starościńskich" ani nikt, kogo *Kuryer Lwowski* et consortes zwykle zaliczają do tzw. „hyen Rady Narodowej" o tem prawdopodobnie nikt nie wątpi.

A więc: po czyjej stronie były „krwawe nadużycia" — gwałty i rozboje?"

My niejednokrotnie już wykazaliśmy w ciągu całej kampanii wyborczej, czyje to ręce skrwawione są krwią bratnią, kto dopuszczał się najohydniejszych gwałtów i rozbojów.

Czerwony terror chciał — o! jak chciał, pławić się we krwi, tylko, że rozwaga, i gorąca miłość prowokowanych dla tej biednej ziemi, udaremniły dzikie zapędy i poskromiły bodaj w części żądze radykalne.

Arabska awantura.

Po godzinie 9-tej wieczorem nadszedł telegram z Brodów, że syonista dr. Stand został wybrany posłem. W godzinę później zgromadził się tłum ludzi, liczący przeszło 1000 głów na ul. Kościuszki przed domem pod l. 3, wykrzykując „wiwat" „niech żyje dr. Stand". Na balkonie II. piętra ukazał się „syoński poseł" i jął mówić. Tymczasem

na policyi

zjawił się kapral policyjny Szum, oznajmiając, że tłum złożony z 800 ludzi demonstruje na ulicach Kościuszki i Trzeciego Maja i zagraża publicznemu porządkowi. Na miejsce z oddziałem, liczącym 20 policyantów udał się komisarz Łukomski i wezwał zebranych, aby mieszkańcom przyległych ulic nie zakłócali spokoju i wypoczynku w nocy. Na to cały

Syon wzburzył się.

Na komisarza Łukomskiego posypał się grad obelg, w powietrzu mignęły lagi, tu i ówdzie posypały się kamienie. Cierpliwy urzędnik jeszcze raz wezwał do porządku, i równocześnie zaaresztowany został

dr. Leon Rosenkranz,

kandydat adwokacki, przewódca motłochu Z wyciągniętą lagą prowadził setki chałatowców pod mieszkanie „wybrańca", aresztowanie to sprawiło popłoch, waleczni „bracia syońscy" rozpoczęli rejteradę, tylko

pan Maurycy Steil,

słuchacz III. roku praw zaczął wołać: „Ten psiakrew, batiar Łukomski (komisarz) nam się wmieszał". Aresztowano i jego. Trzecim bohaterem wschodniej awantury to

p. Arnold Jäger,

słuchacz II. r. praw. Ten ryczał: „Co tu robi policya, tu nie ma złodziei!" I jego odprowadzono na inspekcyę policyjną.

Najlepiej demonstrował czwarty syonista

Leon Löwensohn,

słuchacz praw. Wykrzykiwał: „Hurra! na wszechpolaków!" Ale niebawem podzielił losy „współbraci".

Aresztowano jeszcze

Maurycego Richtera,

słuchacza I. r. praw za wyzwiska: „Hycle!", „łotry!" i t. p. Sześciu przewódców, którzy stali na czele tysięcznego tłumu, byli już w ręku policyi. Wtenczas chmura szarej ćmy zaczęła się rozpływać, topnieć i... obeszło się bez zburzenia Lwowa! Komisarz p. Łukomski spisał protokół z aresztowanymi i zostawił ich na wolnej stopie, utrzymując, że za wiele kłopotu miałby z nimi w... kozie. Dzielni synowie Syonu z przestrachu pomarliby do rana, chociaż... chociaż na wrogów Syonu już dawno wypisane są słowa:

Manes-Fares-Tekel!

E. C.

Jak Pietrek pomaga rodzicom?

Zeszłego tygodnia szedłem przez Wały gubernatorskie, gdy podbiegła do mnie mała psina i ujadając chwyciła parę łazy za spodnie. Kopnąłem ją lekko, ale tak fatalnie, że stało się nieszczęście: psiuk się przewrócił, zaskowyczał i począł dra-

pać pazurami ziemię, jak gdyby zdychał.

Po skowyciu psa, rozległ się płacz małego chłopca. Widocznie pies do niego należał.

Żal mi się zrobiło i psa i malca, który porwał swego czworonoga na ręce i cucić zaczął. Ale pies niechciał przyjść do siebie, tylko wyciągał się jak martwy.

Co miałem robić? Zbeształem chłopca, że psa nie pilnuje, a potem dałem mu koronę i poradziłem, aby poszedł z psem do wodociągu i zlał go porządnie. Chłopak koronę schował i szybko się z psem oddalił.

Jakoś w kilka dni potem siedzę w parku stryjskiem niedaleko zameczku, aż tu na spacerujące dwie panie wyskakuje mały piesek i zębami za tren je łapie. Panie w krzyk, a jedna machnęła parasolką, od którego to machnięcia pies na grzbiet się przewrócił, skowytnął, łapy zadarł do góry i ani się nie ruszył więcej. A równocześnie wybiega malec z za krzaku i dalejże zawodzić nad zabitem psem.

Widziałem dobrze, że parasolka psa nietknęła nawet, ale jedna z dam z przerażenia nad swem morderstwem była omdlenia blizką. Gdy się uspokoiła trochę, dobyła zaraz portmonetkę i dała chłopcu papierową dziesięciokoronówkę.

Tego mi było za dużo. Zbliżyłem się do chłopca, odebrałem mu banknot i zwróciłem właścicielce, oświadczając, że za mojem przyczynieniem się pies zaraz zmartwychwstanie.

Chłopiec się zmięszał a panie zdumiały. Że zaś obok mnie na ławce siedział jakiś stary jegomość, który od czasu do czasu tabakę zażywał, więc poprosiłem go o trochę tabaki i tę nieruszającej się psinie do nozdrzy wsypałem.

Skutek był wyśmienity. Pies począł znowu drapać nogami, potem parskać, a wreszcie zerwał się i rył pyskiem po ziemi i trawie, chcąc wytrzeć tabakę z nosa.

Chłopak z gniewem, a panie z podziwem patrzyły na tę scenę.

— Pan weterynarz? — spytała mnie morderczyni psa z niezmierną słodyczą w głosie a wdzięcznością w oczach.

— Niestety, jestem tylko redaktorem! — odparłem melancholijnie, trzymając chłopca za kark, bo ten porwał psa i chciał z nim uciekać.

Panie oddaliły się, a ja począłem chłopca indagować.

— Skąd masz tego psa?

— To naszego chowu.

A — kto go tak wyuczył zdychać na zawołanie?

— Ojciec.

— A czem jest ojciec?

— Dawniej był lakiernikiem, ale teraz nie robi nic, bo z psa żyjemy. Ino kozę uczy, aby trykała gości, a potem zadzierała racice.

— I nauczył ją?

— Ni. Koza głupia, choć tyle rżnięcia bierze, że joj!...

— Dużo, gałganie, zarabiasz tym psem?

— Parę koron dziennie.

Tu mi się chłopak zwinął pod ręką i jak strzała przepadł w krzakach.

Zmartwychwstanie z letargu.

(Do ryciny na 1 stronie).

Z Tiszahegyes donoszą:

W tę niedzielę po południu miał się odbyć pogrzeb wieśniaczki Anny Horwath, która zmarła — jak powszechnie sądzono, na udar sercowy.

Gdy już trumnę wyniesiono na cmentarz i miano ją spuszczać do grobu, dało się wewnątrz trumny słyszeć drapanie i bicie we wieko. Na to wszyscy uczestnicy pogrzebu w największem przerażeniu uciekli ze cmentarza. Zostali tylko bardziej obyci z duchami grabarze i ekonom. Ci szybko otworzyli trumnę i zobaczyli wrzekomą zmarłą leżącą z otwartemi oczyma. Pytała równocześnie słabym głosem, co się z nią dzieje.

Grabarze porwali ją na ręce i zanieśli do mieszkania i położyli do łóżka. W kilka godzin później przyszła do siebie tak dalece, że wstała z pościeli i doiła krowę.

Wypadek ten w całej okolicy stał się głośnym i do Tiszahegyes ciągną całe procesye ciekawych, pragnących oglądać kobietę, która tak straszne przebyła chwile.

Do zmarłej nie wołano po jej wrzekomej śmierci lekarza, tylko o tem, aby ją pochować, zadecydował zwyczajny oglądacz zwłok.

List z kraju.

Kraków, 29-go maja 1907.

Po pogromie, jakiego doznali na gruncie krakowskim, „towarzysze“ w samym Krakowie zupełnie przycichli. Po wyborach nie odbyli jeszcze żadnego większego zgromadzenia. „Ignac“ wstydzi się z całą swoją gwardyą i niema odwagi pokazać się na żadnem publicznem zgromadzeniu. Zdaje się również pewnem, że i fundusze się wyczerpały i niema czem pokryć kosztów wynajęcia sali. 50.000 marek z Berlina otrzymanych, rozdrapały hyeny wyborcze, które rozpuścił „Ignac“ podczas wyborów po Krakowie.

Jedynym znakiem życia „partyi“ w Krakowie, to jeszcze *Naprzód*, który po wyborach wylewa ze swego zbiornika resztki błota, ktorym hojnie szafował podczas wyborów. We wczorajszym numerze wydał *Naprzód* na naczelnym miejscu patent na uczciwość tym wszystkim, którzy złożą dwie korony miesięcznie jako prenumeratę.

Jak się w *Naprzodzie* robi „terroryzm“ stronnictw narodowych świadczy następujący fakt: W browarze Götza hyeny wyborcze socyalistyczne odebrały 7-miu woźnicom legitymacye wyborcze, tem samem więc nikt nie mógł pójść do głosowania. *Naprzód* jednak napisał, że „zterroryzowano“ tych robotników, i poodbierano wszystkie karty głosowania, by je wypełnić nazwiskiem Petelenza. Podobnie miało się z wszystkiemi faktami terroru podawanymi przez *Naprzód*.

W gminach podmiejskich gwałty socyalistyczne dochodzą punktu kulminacyjnego. Banda drabów najętych napada wszystkich, o których się dowie, że są przeciwni kandydaturze socyalistycznej. Niedawno w Zakrzówku urządzono napad na dom, w którym mieszkał przeciwnik socyalistów. Później pobito niejakiego Dudziaka, który chciał jednać zwolenników kandydaturze radcy Bujaka. W bieżącym tygodniu napadnięto i pokaleczono dwóch włościan Kozła i Siwka za to, że oświadczyli agitatorom socyalistycznym, że na Klemensiewicza głosować nie będą. Obu pokaleczonych musiał opatrzeć lekarz.

W żadnej z gmin podmiejskich nie można wynająć lokalu na zgromadzenie niesocyalistyczne, albowiem wszyscy obawiają się zdemolowania domów, przez drabów socyalistycznych.

Po całym powiecie krakowskim rozrzucono tysiące odezw socyalistycznych, zapowiadających powrót pańszczyzny, w razie wyboru radcy Bujaka, natomiast obiecują podział gruntów „pańskich“ wśród chłopów, jeśli tylko Klemensiewicz zostanie wybrany. Słowem socyalna demokracya, jeśli gdzie, to przedewszystkiem tutaj nie gardzi żadnym środkiem i co nie może zdobyć oszczerstwem, to pragnie osięgnąć pałką, kamieniem, kijem i t. d. A *Naprzód* wyje dalej o „terroryźmie“ stronnictw narodowych.

Wobec tak strasznego terroryzmu i gwałtów socyalistycznych stać się może, że część wyborców mniej odważna, wstrzyma się od głosowania, coby mogło przynieść klęskę kandydatowi narodowemu.

Jeśli jednak wyborcy mimo to staną do urny wyborczej i przechylą szalę zwycięstwa na rzecz kandydata narodowego, będzie to z ich strony prawdziwie obywatelski czyn. *(H.)*

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Nikodema męcz. — gr.-kat. Patrykia.

W niedzielę rzym.-kat. F. 2 po Św. Eraz. B. — gr.-kat. N. 4 Samar. Hł. 4.

W poniedziałek rzym.-kat. Klotyldy, — gr.-kat. Konstantyna.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Tamten“, sztuka w 5-ciu aktach J. Maskoffa. Debiut Izy Koreckiej w roli „Anny.“

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Carmen“, czwarty i przedostatni występ gościnny Sigridy Arnoldson i występ gościa Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 23-ci „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W poniedziałek „Porwanie Sabinek“, komedya w 4-ech aktach Schönthana, siódmy gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek po raz 2-gi w bieżącym sezonie „Mignon“, opera w 3-ech aktach (4-rech odsłonach) A. Thomasa. Piąty i ostatni pożegnalny występ Sigridy Arnoldson i występ gościnny Aug. Dianni.

We środę „Odrodzenie“, komedya w 3. aktach F. Schönthana i Koppel-Ellfelda. Ósmy gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zapowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7

stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę" wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Hołd Arcybiskupom. Delegacya Związku samoistnych rękodzielników kupców i przemysłowców udała się wczoraj do Czcigodnych Arcybiskupów ks. Bilczewskiego i ks. Teodorowicza celem złożenia hołdu a napiętnowania oszczerstw i potwarzy przez ohydne czasopismo.

Po wymianie słów serdecznych wzruszeni Obydwa wynurzyli przekonanie: że przywiązanie do Kościoła i Religii w mieszczaństwie niewygasło, za co też udzielili błogosławieństwa wszystkim członkom tegoż Związku.

Pawilony na placu powystawowym. Sekcya III. lwowskiej Rady miejskiej udzieliła komitetowi wystawy przyrodniczo-lekarskiej konsens na wybudowanie prowizorycznego pawilonu dla celów tej wystawy pod warunkiem, że po ukończeniu wystawy mają być kosztem komitetu tak plantacye miej. jakoteż pawilon sztuki do pierwotnego stanu przyprowadzone, a roboty około wybicia parapetu i przywrócenie pawilonu sztuki do pierwotnego stanu wykonane pod ścisłym nadzorem m. urzędu bud.

Ta sama sekcya uchwaliła udzielić p. Adolfowi Teliczkowi konsens na postawienie na placu powystawowym dwóch pawilonów dla wyrobu i sprzedaży wędlin na czas wystawy przyrodniczo lekarskiej, z tem zastrzeżeniem, że pawilony mają być do dni 8 po ukończeniu wystawy rozebrane, a przytym wytknąć komitetowi wystawy samowładne i wbrew zakazom urzędowym stawianie tych pawilonów z uwagą, że dalsze pozwolenia na budowę pawilonów na placu powystawowym nie będą udzielane, a samowładnie wykonane pawilony zostaną z urzędu rozebrane.

Biorą się za bary. Żydowscy czeladnicy stolarscy postawili majstrom nowe żądania podwyżki płac, a gdy majstrowie żydowscy odmówili, rozpoczęli — jak już donieśliśmy — bojkot majstrów i najpierw ogłosili tzw. blokadę sześciu warsztatów. Na to wszyscy majstrowie żydowscy w liczbie pięćdziesięciu kilku odpowiedzieli lokautem i wszystkim czeladnikom wypowiedzieli pracę. Korporacya stolarzy zsolidaryzowała się z postępowaniem majstrów żydowskich i uchwaliła wezwać wszystkich majstrów we Lwowie i na prowincyi, aby objętych lokautem żydowskich czeladników stolarskich nie przyjmowała do roboty.

Fundacya dla podupadłych szewców. P. Jan Nazalewicz, wł. realności we Lwowie, złożył na ręce p. Ciuchcińskiego kwotę 10.000 koron, w pięciu 4% obligacyach gal. Tow. kred. ziemsk. a 2000 koron, oraz 100 koron gotówkę jako kapitał zakładowy na fundacyę swego imienia dla podupadłych szewców, nie posiadających obywatelstwa nijakiego. Z odsetek kapitału zakładowego mają być corocznie w miesiącu styczniu udzielane dwa wsparcia.

Pogrzeb 18-letniej samobójczyni. Wczoraj odbył się pogrzeb 18-letniej panny Bronisławy Zaklińskiej, która onegdaj zastrzeliła się w mieszkaniu przy ul. Tadeusza Romanowicza. Powodem samobójstwa miały być niesnaki familijne — jak chcą jedni, inni utrzymują, że miłość wywołała ten rzadki dramat, który bądź co bądź jest charakterystycznym objawem ponurych stosunków, przejawiających się od czasu do czasu w naszem społeczeństwie. Kto temu winien? W pierwszym rzędzie winę złożą nieświadomi na rodziców i na brak z ich strony wychowania, tymczasem Przybyszewscy et consortes byli tymi dziećmi szatana, którzy wtrącili dziecku morderczą broń do ręki. Ich książki reklamowane przez *Głosy* i *Naprzody* czytane ukradkiem, zgasiły jedno życie przedwczesne, boć można było czytać z twarzy i podstawy i słyszeć od niektórych koleżanek, postępujących w żałobie za konduktem, że były dumne z „bohaterskiego czynu" koleżanki. Prawdziwe to, ale smutne! Gdzież nasze Matki — Polki?

Zwierzęca zbrodnia. Wczoraj przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył r. Garlicki, odbyła się rozprawa przeciw czeladnikowi piekarskiemu Chaimowi Hildesowi, żonatemu, ojcu 1 dziecka. Dopuścił się on w kostnicy cmentarnej na Zniesieniu zbeszczeszczenia zwłok guwernantek, śp. Bydlińskiej i Mollidorówny, które, jak wiadomo, zginęły w kwietniu b. r. śmiercią samobójczą pod kołami pociągu na Zniesieniu. Potworego czynu dopuścił się Hildes dwukrotnie, t. j. rano i po południu i publicznie w szynku przechwalał się tem. Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach. Trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Hildesa na sześć tygodni ścisłego aresztu.

Kolarze. Niejednokrotnie zajmowaliśmy się lwowskimi cyklistami, którzy przez swoją swawolę narażają na szwank życie ludzkie. Policya lwowska wydała zarządzenia, polecające ścisłe przestrzeganie przepisów o jeździe na kole w obrębie Lwowa, jednakże panowie kolarze nic sobie z tego nie robią, ale bujają dalej swobodnie. Nie używają nigdy trąbki w czasie jazdy, dopiero na pół kroku przed kołem krzyczą na przechodzącego „na bok", w dalszych zaś ulicach miasta na przedmieściach jeżdżą po chodnikach, a gdy ktoś zwróci im uwagę, że „tędy nie wolno jechać" obrzucają go stekiem obelg, albo grożą obiciem.

Wczoraj popołudniu zdarzył się przy ul. Kapielnej następujący wypadek: ulicą tą przechodził 65-letni Jan Żuczyński, wracając z przechadzki na Wysokim Zamku. Bez sygnałów ostrzegawczych jechał jakiś kolarz i dopiero na pół kroku przed przechodzącym starcem zawołał „na bok". Pan Żuczyński zaczął uciekać, upadł jednak tak nieszczęśliwie na chodnik, że potłukł się cały i musiał udać się do lekarza.

Na ul. Szkarpowej najechał kolarz na p. Emila Madurę i powalił go o ziemię. P. Madura odniósł liczne kontuzye i sińce na całem ciele.

Chodnikiem ul. Młynarskiej pędził dziś rano kolarz nieznanego nazwiska a na uwagę robotnika Stanisława Zająca, że chodnikiem jeździć nie wolno, pobił go trzciną po głowie. Robotnik ów puścił się w pogoń za kolarzem, który zbiegł na rowerze z szaloną szybkością.

Miejska galerya sztuki. Miejska komisya archiwalna, uchwaliła zbiory sztuki i starożytności zakupione przez miasto na Ukrainie, otworzyć dla publiczności codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 10 do 2. Na utrzymanie potrzebnego do tego personalu i pokrycia różnych innych wydatków, pobierać na razie, dopóki sprawa galeryi miasta nie zostanie regulaminowo i budżetowo załatwioną — wstępy od zwiedzających, mianowicie w niedzielę i święta od osoby po 50 gr. — w inne dnie po 1 kor., od młodzieży szkolnej po 20 gr. Zbiory owe podlegać mają dyrekcyi archiwum miasta.

Sprostowanie. Pan Henryk Atlas, właściciel kawiarni teatralnej prosi nas o podanie w interesie prawdy do wiadomości, że żadna bójka w jego kawiarni miejsca niemiała, tudzież, że nazwiska osób wymienych w notatce naszej z dnia wczorajszego pt. „Bójka w teatralce" są mu zupełnie nieznane.

Zamach samobójczy. Powiadają, że „starość nie radość". Tego zdania była i pani Marya Kuc, która dzisiaj rano podcięła sobie gardło nożem. Denatka liczy 74 lat, i mieszka przy ul. Bartosza Głowackiego. Powodem samobójstwa miały być niesnaski między nią a jej dziećmi.

Pomocy ciężko poranionej udzieliło pogotowie ratunkowe.

Z KRAJU.

Pożar. W Skale nad Zbruczem wybuchł przedwczoraj groźny pożar. Ogień szerzył się na przedmieściu Zapołocze i Stara Skała. Pastwą płomieni padło 102 budynków mieszkalnych i 250 gospodarczych. Spłonęło wiele bydła, sprzętów, odzienia, pościeli i zasobów gospodarskich. Sady, w których były położone domostwa, zupełnie zniszczone; widok pogorzeliska przerażający, nędza i rozpacz. Skąd i z jakiej przyczyny powstał pożar, trudno dociec, jedni twierdzą, że ze strzelaniny możdzierzowej, inni, że ogień był podłożony. Dochodzenie wyjaśni to może. Straty są wielkie.

Okradanie oficerów. W Krakowie wyłapano całą szajkę złodziei, których specyalnością było okradanie oficerów. Śledztwo w tej sprawie dało ciekawe rezultaty.

Wykryto, że kradzieży takich dokonano cały szereg nie tylko w Krakowie i Ołomuńcu, ale także w Wiedniu, oraz w wielu większych miastach galicyjskich. Przyaresztowany w Wiedniu herszt tej bandy, nazywa się nie Wilczyński, jak wykazało śledztwo, lecz Adolf Zabielański. Pochodzi on z Rumunii, liczy zaledwie dwadzieścia kilka lat, włada doskonale językami: polskim, niemieckim, rumuńskim i ruskim. Zabielański mieszkał stale w Wiedniu przy jednej z przedniejszych ulic, gdzie wynajmował mieszkanie kawalerskie. Mieszkanie to urządził sobie z przepychem, ozdabiając je dywanami i różnemi drobiazgami, pochodzącemi oczywiście z kradzieży. Stąd kierował on całą akcyą podwładnej sobie szajki złodziejskiej, wyjeżdżając rzadko z Wiednia, by pokierować na miejscu jakąś większą operacyą. Lokatorzy tej samej kamienicy, w której Zabielański mieszkał, uważali go za chórzystę operowego, lub członka orkiestry, wydalał się bowiem z mieszkania swego regularnie pod wieczór, wracał zaś do domu nad ranem. Gdy śledztwo wpadło na trop Zabielańskiego, krakowska policya zatelegrafowała do policyi wiedeńskiej o wyjeździe z Krakowa do Wiednia inspektora policyi, p. Bronisława Karcza, który miał dokonać aresztowania niebezpiecznego włamywacza. O godzinie 5-tej rano udał się p. Karcz w towarzystwie kilku policyjnych agentów wiedeńskich do mieszkania Zabielańskiego, gdzie przyaresztowano oburzonego napadem i stawiającego silny opór domniemanego „chórzystę", w rzeczywistości zaś naczelnika niebezpiecznej bandy włamywaczy. Przy rewizyi, dokonanej w jego mieszkaniu, znaleziono olbrzymi zapas najrozmaitszych przedmiotów, pochodzących z kradzieży, dokonanych w Krakowie i w innych miejscowościach. Mieszkanie Zabielańskiego opieczętowano, jego zaś odstawiono

do wiedeńskiego sądu karnego, który po przeprowadzeniu dochodzeń uzupełniających na miejscu i przeprowadzeniu śledztwa, ile i jakich kradzieży dokonali włamywacze ci pod kierunkiem Żabielańskiego w Wiedniu, odeśle herszta sądowi krakowskiemu, przed którym prawdopodobnie cała szajka odpowiadać będzie za swe manipulacye. Śledztwo w senzacyjnej tej sprawie przybiera coraz szersze rozmiary. Wykryto mianowicie, że szajka ta miała wielu wspólników i członków, rozmieszczonych po kilku większych miastach galicyjskich, których zadaniem było wyszukiwanie w miastach tych terenu operacyj dla włamywaczy i zawiadamianie o tem głównego kierownika szajki.

Żółte niebezpieczeństwo w oczach socyalistów. Przy agitacyi wyborczej posługują się socyaliści wszelkimi środkami oszukańczymi, jakie tylko mogą wymyślić. Po wsiach i miastach okręgu Kraków-Podgórze-Dobczyce rozlepili socyaliści czerwone plakaty, na których przedstawiono dwóch „głodnych Chińczyków". Tekst odezwy opiewa:

„Chłopi, Wyborcy! Nowy zamach na waszą skórę! Rozzuchwaleni stańczycy chcą głodem wymorzyć chłopów polskich. Bujakowcy (!) zalecają wprowadzenie do Galicyi kilkudziesięciu tysięcy Chińczyków, pogan, ginących z głodu, ażeby pracowali w Galicyi za 10 centów dziennie. (!!!)

„Jeżeli Bujak zostanie wybrany (!) to za kilka tygodni Chińczycy pod ochroną żandarmów wyrzucą z pracy polskich chłopów.

„Bracia! Brońmy się! Głosujmy na obrońcę naszego, Zygmunta Klemensiewicza.

„Niech przepadnie Bujak, wróg chłopów".

Ładny kwiatek!!

Wielki pożar. Dnia 30. maja b. r. o godzinie 8-ej wieczorem wybuchł w Brzozowie groźny, pożar, który w krótkim czasie zniszczył większą część domów w rynku wraz z przechowanymi tamże towarami i całym dobytkiem. Ogień rozszerzał się tem prędzej, ile że były to przeważnie domy drewniane, kryte gontem. Nad ranem 31. maja b. r. ogień zlokalizowano.

Szkoda jest ogromną, zwłaszcza, że dotknęła biedną ludność, a ponadto w bardzo znacznej części nie ubezpieczoną. Większa część rodzin znajduje się bez dachu i środków do życia.

Komitet ratunkowy, zawiązany, za staraniem c. k. starosty Bielawskiego, — posła do Rady państwa dra Białego i burmistrza Mariniego uprasza o doraźną pomoc dla nieszczęśliwych pogorzelców.

ZE ŚWIATA.

Wybuch bomby. W Wilnie przedwczoraj o godzinie 10 1/2 wieczorem, na schodach w mieszkaniu Kapłana przez niewiadomego sprawcę została rzucona bomba. Siła wybuchu była tak wielka, że całe schody i balkon uległy doszczętnie zniszczeniu, również jak szyby w oknach w całym domu. Przyczyna zamachu, jak twierdzą jest ta, że przed paru dniami kilku nieznanych ludzi przychodziło do Kapłana, żądając 100 rubli, na co otrzymano odpowiedź odmowną.

Huk słyszano w całem mieście. Wypadku z ludźmi nie było.

Cesarz o wyniku wyborów. — Dziennik *Lidove Nowiny* dowiaduje się z miarodajnej strony o wrażeniu, jakie wywarły wybory w kołach dworskich. Donoszą o tem, co następuje: Dwa dni przed wyborami minister br. Bienerth zapewniał monarchę, że tylko 35 socyalnych demokratów przejdzie do parlamentu, a kiedy br. Beck po dokonaniu wyborów oznajmił monarsze, że wybrano 85 socyalistów, monarcha czynił mu wyrzuty. Minister prezydent ofiarował swą tekę do dyspozycyi monarsze, jednakże zaznaczył, że wielka liczba posłów socyalnodemokratycznych nie jest odzwierciedleniem opinii szerokich mas ludności, jest to raczej wynik wzajemnego zwalczania się stronnictw obywatelskich i agrarnych. Dalej zapewnił monarchę, że socyalni demokraci nie będą czynili trudności ani prowizoryum budżetowemu, ani kontyngentowi rekrutów. Ilość głosów socyalistycznych zapobiegnie waśniom narodowościowym w parlamencie. Podniósł nadto, że nowa Izba poselska będzie miała charakter konserwatywny, gdyż obok 120 niemieckich konserwatywnych posłów, konserwatyści będą przeważali zarówno w Kole polskiem, jak i w klubie czeskim. Po tem przedstawieniu sytuacyi, cesarz odrzucił dymisyę br. Becka.

Rozumie się, że całą tę opowieść, podajemy na odpowiedzialność czeskiego dziennika.

Straszna burza gradowa nawiedziła część pow. radomskiego w Królestwie w d. 24-tym bm. Grad wielkości dużego orzecha laskowego, z wichrem i ulewą, zniszczył zboża w Sławnie, Jaszowicach, Wolanowie, Gołędzinie, i Kończycach. Żyta przepadły zupełnie, w wielu zaś miejscach siła ulewy powyrywała z korzeniem jęczmiona i owsy; mnóstwo szyb w chałach grad powybijał, a drzewa wyglądają jak po przejściu szarańczy. Cała burza nie trwała dłużej nad pół godziny i zrządziła szkody przynajmniej na 12.000 rb. Klęska dotknęła przeważnie włościan, nie ubezpieczonych od gradobicia.

Spisek na cara. Podług *Nowoje Wremrewolucyoniści* wszelkimi sposobami starali się dostać jaknajbliżej pałacu. W Carskiem Siole w połowie maja aresztowano kilka osób prywatnych, które zamieszkały tam w charakterze letników, a jeszcze wcześniej, w zimie, jeden z członków organizacyi rewolucyjnej został przyjęty do służby dworskiej. U aresztowanych znaleziono korespondencyę z anarchistami amerykańskimi i dezerterami rosyjskimi, zbiegłymi do Ameryki. Później wykryty został zamiar rzucania bomb przy nadarzonej sposobności. Jeszcze w tych dniach policya aresztowała profesora liceum Aleksandrowskiego, Emmego będącego zarazem urzędnikiem głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejskiego i ziemskiego. Emme wziął do swego mieszkania znajomą kursistkę, która jak się okazało, była zamieszana w jakąś sprawę polityczną. P. Emme aresztowano razem z ową kursistką, jako właścicielą mieszkania.

Świet podaje następującą wersyę, dotyczącą spisku. Należały tu podobno osoby, zajmujące posady rządowe. Duszą spisku był profesor jednego uprzywilejowanego wyższego zakładu naukowego. Ostatnie zebranie tej rewolucyjnej organizacyi odbywało się w mieszkaniu tego profesora w gmachu rządowym. Profesor zaprzecza swego udziału, lecz jeden ze spiskowców, kiedy podczas śledztwa pokazano mu profesora i zapytano czy go zna, — odpowiedział: „To główny wódz"! Plan rewolucyonistów był następujący: Część spiskowców miała zacząć hałasować w ogrodzie pałacowym: strzelać, krzyczeć i wogóle awanturować się aby tą drogą zaprzątnąć uwagę ochrony. Tymczasem druga część spiskowców byłaby wtargnęła do pałacu i wymordowała rodzinę carską. Narady odbywały się w różnych częściach miasta pod jaknajściślejszą tajemnicą.

Balony niemieckie. Musi tam być na dnie duszy niemieckiej strach nielada przed Anglią, skoro nawet tak poważni pisarze jak Rudolf Martin, autor głośnej książki o finansach rosyjskich, i tak poważne tygodniki jak *Gegenwart*, ogłaszają artykuły, nie zawierające na pociechę swych współziomków, przerażonych nic innego, jak bajeczką o strasznych balonach, któremi Niemcy w razie wojny z Anglią zniszczą całą marynarkę angielską. Oto p. Martin oświadcza w *Gegenwart*, że Niemcy nie potrzebują wcale uczestniczyć w konferencyi haskiej i rozprawiać tam np. o prawie czy bezprawiu rewidowania podczas wojny okrętów handlowych, o minach, torpedach itd., bo (słuchajcie!) „są w przededniu otrzymania żeglugi powietrznej tak udoskonalonej, że w wielu ideach bieżących musi nastąpić radykalna zmiana".

Niemiecki publicysta i członek związku morskiego, zapowiada zniszczenie... całej handlowej marynarki angielskiej przez niemieckie balony. Prócz tego, w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny, balony te spuszczają pływające miny do wszystkich portów W. Brytanii.

Pocóż tedy wiązać się jakiemiś umowami i czas tracić na konferencyach, skoro Niemcy wypuścić mogą poprostu kilka balonów i w puch rozbić Anglię! Hu! hu! mróz idzie po kościach!

TELEGRAMY.

Wybory.

Okręg 39. (Limanowa). Ważnych głosów 19.191. Otrzymali: Dr. Józef Ptaś (nar. dem.) 7.176. X. J. Rzeszódko (centr.) 6.411. Winc. Orzeł 5.604.

Wybrani **dr. Ptaś i ks. Rzeszódko.**

Okręg 62. (Rawa Ruska). Ważnych głosów 45.170. Otrzymali Dr. Korol 19.105, profesor Dniestrzański 18.000 Duczymiński (Rada nar.) 8055. Wybrani rusini **Korol i Dniestrzański.**

Okręg 41. (Bochnia). Ważnych głosów 19.221. Otrzymali: Ks. Stojałowski 7.182, Ruebenbauer (lud.) 6.245, Górski (kons.) 5.794. Wybrani ks. **Stojałowski i Ruebenbauer.**

Wybory do Sejmu w Niemczech.

Monachium. Z wczorajszych wyborów do Sejmu znany jest wynik z 135 okręgów (na 163). Wybrano 84 członków centrum, 23 liberałów, 20 soc. dem., 8 członków wolnego zjednoczenia. Z pozostałych 28 mandatów większość niewątpliwie przypadnie centrum w udziale.

Ministrowie kłócą się.

Paryż. „Liberté" donosi, że między, prezydentem ministrów Clémenceau a ministrem skarbu Caillaux istnieje silne naprężenie z powodu, że Clémenceau twierdzeniem swem, wypowiedzianem w komisyi podatkowej, że projekt ustawy o podatku dochodowym obciąża głównie stan średni, w najgorszy sposób projekt ten zdemaskował.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Wiersze wierszyki, seryo lub humorystyczne, okolicznościowe, kuplety i toasty wierszem lub prozą, układa L. Ludwikowski, Gródecka 1, II. p. Lwów, w przystępnych warunkach. 785

Ostrego psa podwórzowego kupię. Wiadomość w redakcyi Gońca, ul. Podwale 7, przedpołudniem.

Parcele budowlane w każdej wielkości, na błoniach w Kleparowie do sprzedania. —Wiadomość Stanisław Sima. 768

Panien do szycia bielizny poszukuję zaraz. — Chorążczyzna 27, I. p. 814

Pracownia sukien damskich, Semokiewicz, poszukuje zdolnych panien do krawieczyzny. Chorążczyzna 11. 824

Maszynista kawaler i pisarz ekonomiczny z niższą szkołą rolniczą potrzebni zaraz. Zgłoszenia i odpisy świadectw do Zarządu dóbr Iwanówka, p. Trembowla, nieuwzględnione bez odpowiedzi. 784

Ożenię się z panną — najchętniej lwowianką, rozumną, piękną, muzykalną, nie wymagającą, stanowczo ubogą. Adres Platon poste-rest. Lwów. 799

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Zaraz do najęcia: 9 pokoi, w tem wielki salon, i trzy kuchnie, tudzież trzy pokoje z kuchniami, — wszystko razem lub podzielnie we Willi Nr. 17, ul. Zamkowa. Może być dodany ogród około 3/4 morga. — Wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika 12, I. p.

Piękny pokój kawalerski wraz z umeblowaniem, przy ul. Jagiellońskiej 22 **zaraz** do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u p. Steina, przy ul. Jagiellońskiej 22 na I. piętrze.

Wózek węgierski na resorach sprzedam. Matiaszewski, Janowska 30. 811

Wdowiec w średnich latach, urzędnik z wyższą płacą, posiadający jedną córeczkę — chcąc wejść w związki małżeńskie, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze wdowę w wieku lat 30—40 bezdzietnej, inteligentnej, polki, przyjemnej powierzchowności, dobrej tuszy, a przedewszystkiem zdrowej, pożądanem jest posiadanie niewielkiego kapitaliku. Zgłoszenia z przesłaniem fotografii najdalej do 15. czerwca br. poste restante Sarajevo Bośnia pod lit. F. G. Urzędnik. Za dyskrecyę ręczy się słowem, o adres dokładny na odpowiedź uprasza się. 815

Młody stolarz obznajomiony z robotą mebli, znajdzie umieszczenie u M. Hegedüsa, Kopernika 8.

Zaraz do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią, ulica Hausnera 7. 820

Realność w Jeziernej, z dużym ogrodem tanio i na raty zaraz sprzedam, tudzież 20 morgów pola w powiecie tarnopolskim. Wiadomość: Teofila Nidkowska, Supińskiego l. 2. 819

Skrzypce stare, wygrane, tanio sprzedam. Wiadomość Domsa 1. Richter. 821

Tylko 2 ct. od osoby leguminka (krem), galaretki owocowe, gotowe ciasto z krajowej fabryki oraz masło deserowe, bryndzę łagodną, kapustę kiszoną po cenie po zniżonej cenie **Maksymowicz** ulica Sokola 1. 822

Rowery nowe od 105 K do nabycia. Ciesielski, ul. Batorego 28. 823

Mamka wiejska zaraz potrzebna, ul. Pańska 14. Dozorca wskaże. 817

Ostrzeżenie. — Stowarzyszenie posługaczy Lwowskich nie ma żadnego składu na meble. Ten, który o tem w gazetach ogłaszał zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. 825

Który z Wiel. Panów leśniczych przyjmie na czas wakacyi dwoje dzieci, uczęszczających do pierwszorzędnych pensyonatów lwowskich. Warunki i cenę opłaty prosze nadesłać pod „Opieka". Administracya „Gońca". 831

Pralnia i plisowalnia w Krakowie, świetnie prosperująca, z powodu choroby właścicielki tanio do sprzedania. — Zgłoszenia pod adresem: M. Misiorowska, Kraków — ulica Niecała l. 6. 827

Sympfonion samogrający salonowy i fortepian koncertowy, tanio sprzedam. Rynek l. 8. Wojnarowicz. 826

Antracyt i koks dostarcza szybko **N. Katzner** Podwołoczyska. 828

Kto kupi 180.000 metrów resztek?

80.000 metrów drelichowych i oxfordowych resztek, I-a jakości, prawdziwie farbowane, gwarantowane, bez błędu, piękne desenie, można nabyć po 18 ct. za metr.
50.000 metrów niebieskich druków, resztek I-a jakości, gwarant., prawdziwie farbowane w pięknych kolorach, można nabyć po 18 centów za metr.
30.000 metrów I-a zefirów, resztek najlepszej jakości, modne delikatne kolory, gwar., do prania, za metr 23 centów.
20.000 metrów białej blichowanej weby, resztek I-a jakości, bez błędów, można nabyć po 18 centów za metr.
Najmniej kupić trzeba 40 — 45 metrów, albo też sortymenty tej ilości, za powziątkiem pocztowem. Przy większym odbiorze 5 procent opustu.

S. Stein, Tkalnia w Nachod, Czechy. Fach pocztowy 34. 818

Dlaczego M. Kuczabiński we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2 sprzedaje wiele ram, obrazów akwarel i sztychów, bo starannie wykonywa a zadawalając się małym zyskiem zjednał sobie wiele odbiorców.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione.** Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia: w Aptekach Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Pierwsze galic. Towarzystwo Akcyjne **Rafineryi Spirytusu** we Lwowie, poleca swe na wystawach krajowych i zagran. premiowane wyroby, jako to: Specyalne Nalewki owocowe, Wódki Polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe

„Miłucha" Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3. 615

Do Wiednia
WIELKA WYCIECZKA TOWARZYSKA

w dniach 9. do 14. czerwca 1907.

Bilet powrotny III. klasą ze Lwowa 27 K, z Przemyśla 24 K, z Rzeszowa 21 K, z Tarnowa 18 K, z Krakowa 16 K. — Do nabycia Lwów: Biuro dziennikow, pasaż Hausmana. — Biuro Płohna. Trafika główna, Halicka. Magazyn sportowy Wgo Łukasiewicza, Akademicka 26. — **Szczegóły w afiszach.** — Bliższych informacyi udziela Biuro komitetu Wycieczki, ulica Małeckiego l. 6. 830

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.

L. DORNBERGER ul. Pańska 21 281 dawniej apteka Wp. Dülla.

Przyjmę parobka do gospodarstwa na dobrych warunkach. — Adres: Redakcya „Gońca Polskiego", ul. Podwale 7.

Ochraniaj twoją żonę! Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639



Rakiety tennisowe naprawia J. K. Chorążczyzna 11. I. piętro. 829 Ceny umiarkowane.



M. Bick Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. Wielki wybór używanych siodeł i uprzęży. - Lwów, Karola Ludwika 29.

Zapuszcza i froteruje podłogi Zakład froterski **„Puritas"** we Lwowie, ulica Kopernika 4. 763

BERGERA PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład: **Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,** Brama Androllego.

Wiosna 1907!! Już nadeszła w wielkim wyborze bielizna damska batystowa, sziffonowa i płócienna, którą sprzedaje najtaniej **Magazyn Drexler i Synowie** Lwów, plac Kapitulny l. 2. 647 III

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8.

POSIADACZE

losów oryginalnych lub gdziekolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany **Schütz i Chajes** Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.